

Aleksandra Chylewska-Tölle

## Bydgoszcz w życiu i twórczości pisarza i pastora Kurta Ihlenfelda (1901-1972)

### 1. Życie i twórczość

Kurt Ihlenfeld urodził się 26 V 1901 r. w Colmar, w Alzacji. W 1907 roku jego rodzina przeprowadziła się do zarządzanej w tym czasie przez władze pruskie Bydgoszczy i zamieszkała w domu należącym do wojska przy Hempelstrasse 33 (dzisiaj ul. 3 Maja). Ojciec przyszłego pisarza i pastora, Karl Friedrich Wilhelm Ihlenfeld (1871-1916), pracował w wojsku jako asystent w Biurze Zaopatrzeniowym (1907-1910), a później jako starszy inspektor zaopatrzeniowy<sup>1</sup>. Matką była Martha Malwine Dorothea z domu Rahn. W grodzie nad Brdą Kurt Ihlenfeld przeżył swoje dzieciństwo i lata młodości; tu uczęszczał do szkół i tu także w 1918 roku zdał maturę w Gimnazjum Królewskim, w murach którego znajduje się obecnie I Liceum Ogólnokształcące przy placu Wolności. Bydgoskie gimnazjum, odwołujące się do znakomitej tradycji, dało Ihlenfeldowi solidną wiedzę dotyczącą pruskiej historii, dzieł klasyków niemieckich, pism filozofów i znajomość języków starożytnych, tzn. łaciny i greki. W zbiorze rozważań zatytułowanych *Zeitgesicht (Oblicze czasu, 1961)* pisarz tak wspomina swoje gimnazjum:

Długie korytarze Gimnazjum im. Fryderyka w Bydgoszczy, do którego kiedyś uczęszczałem, ozdobione były malowidłami Fryderyka Prellera, dotyczącymi Odysei. Kiedy padało i przerwy trzeba było odbywać w pomieszczeniu szkolnym, wędrowaliśmy wzdłuż tych malowideł<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. *Adressbuch* z 1907 roku. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygnatura 2808/41.

<sup>2</sup> K. Ihlenfeld, *Zeitgesicht*, Witten-Berlin 1961, s. 72.

Ihlenfeld był jednym z najlepszych uczniów w klasie. Alfred Cohn, autor *Wspomnień o Bydgoszczy (Erinnerungen an Bromberg, Toruń 2003)* i kolega szkolny przyszłego pisarza, tak go wspomina:

Ihlenfeld należał do najlepszych uczniów z języka niemieckiego. [...] Z pewnością był szczególnie utalentowany. Ale matematyka w ogóle mu nie szła. Ciągłe dostawał mierny na świadectwie. [...] Zamierzał zostać pastorem<sup>3</sup>.

Kolejne etapy życia prowadziły Ihlenfelda do Breslau (Wrocławia), Halle i Greifswaldu, gdzie studiował teologię protestancką i historię sztuki. We Wrocławiu przyszły pisarz i pastor poznał Jochena Kleppera (1903-1942), który także przygotowywał się do objęcia urzędu pastora. Kleppera i Ihlenfelda połączyła przyjaźń, oparta m.in. na umiłowaniu literatury pięknej. Obaj rozwinięli swoją działalność literacką, choć jedynie Klepper zdołał znaleźć dość szerokie grono odbiorców (była to tzw. literatura chrześcijańska) w latach międzywojennych. Ihlenfeld natomiast rozwinął swoje talenty pisarskie dopiero po wojnie.

W 1923 r. Kurt Ihlenfeld obronił doktorat na Uniwersytecie w Greifswaldzie. Temat jego pracy brzmiał: *Średniowieczne nagrobki w Mecklenburgii i Przedpomorzu*. W latach 1923-1928 intensywnie przygotowywał się do objęcia urzędu pastora, zaliczał kolejne egzaminy oraz wdrażał się w życie we wspólnocie parafialnej. Dnia 12 IV 1928 r. został mianowany pastorem w kościele Marii Magdaleny we Wrocławiu. W tym samym roku poślubił Anni Stuhlmann, córkę kupca z Hamburga. Bezpośrednio po ordynacji na pastora Ihlenfeld został skierowany do parafii ewangelickiej w Waldenburg (Wałbrzych). Tutaj przyszła na świat w 1930 r. jego córka Christa<sup>4</sup>. W 1931 r. Ihlenfeld został przeniesiony do małej wspólnoty parafialnej w Berndorf (Biernatki), w powiecie legnickim. Młody pastor sumiennie wywiązywał się ze swoich duszpasterskich obowiązków, oprócz tego pisywał systematycznie do „Schlesische Kirchenzeitung” („Śląska Gazeta Kościelna”), tu także nawiązał pierwsze

<sup>3</sup> A. Cohn, *Erinnerungen an Bromberg*, Toruń 2003, s. 90. Wszystkie tłumaczenia z języka niemieckiego pochodzą od autorki artykułu. Aluzję do kłopotów Ihlenfelda z matematyką można znaleźć w jego powieści *Nadaremna podróż Gregora* w rozdziale III (*Gregors vergebliche Reise*, Wien 1981).

<sup>4</sup> Christa Ortleb nie tylko przekazała mi dużo informacji o swoim ojcu, ale także udostępniła fotografie rodzinne wraz ze zgodą na ich opublikowanie. Pomocny w zdobyciu niektórych informacji biograficznych okazał się także artykuł Hansa-Joachima Beeskowa: *Von der Kostbarkeit des Menschen. Zum Leben und Werk des Schriftstellers und Pfarrers Kurt Ihlenfeld*, w: [www.berliner-lesezeichen.de](http://www.berliner-lesezeichen.de) z 3 II 2006.

Kurt Ihlenfeld, z córką Christą, Berlin-Zehlendorf, 1957



Kurt Ihlenfeld, Berlin-Zehlendorf, 1960

kontakty z powstałym w 1905 r. czasopismem literackim „Eckart”. Kiedy w 1933 r. Harald Braun przestał być jego redaktorem naczelnym, funkcje tę objął Ihlenfeld, co wiązało się w przeprowadzką do Berlina, w którym pisarz odtąd spędził większość swojego życia. Młody redaktor naczelny postanowił zreformować czasopismo w duchu religijności zobowiązującej i oczekującej konkretnej postawy chrześcijańskiej od swoich wyznawców.

W tym samym roku Ihlenfeld założył tzw. Koło Eckarta (Eckart-Kreis), z którym związani byli znani pisarze chrześcijańscy, jak Rudolf Alexander Schröder (1878-1962), Otto Freiherr von Taube (1879-1973), Ricarda Huch (1864-1947), Ina Seidel (1885-1974), Werner Bergengruen (1892-1964), Reinhold Schneider (1903-1958) oraz Jochen Klepper. W Trzeciej Rzeszy należeli oni do tzw. wewnętrznej emigracji, która nie zdecydowała się na opuszczenie Niemiec po dojściu Hitlera do władzy i która walkę przeciwko faszyzmowi pojmowała przede wszystkim jako walkę piórem. Koło Eckarta reprezentowane było przez szerokie spektrum literackie, poczynając od konserwatywnych poglądów Wernera Bergengruena do umiarkowanego modernizmu Rudolfa Alexandra Schrödera. Ugrupowaniu temu brakowało jednak własnej politycz-

nej koncepcji, co zdaniem Waltera Kummerowa wpłynęło na fakt, że Ihlenfeld po 1945 roku nie wyszedł w swoich utworach poza uzalanie się z powodu utraty przez Niemcy terenów wschodnich<sup>5</sup>. Wydawanie czasopisma „Eckart” zostało w 1943 roku przez nazistów zabronione. Ihlenfeld zaczął borykać się w tym czasie z kolejnymi problemami, gdyż budynek, w którym znajdowało się założone pod tą samą nazwą wydawnictwo, spłonął. W czasie wojny Ihlenfeld ponownie objął urząd pastora, tym razem w parafii St. Moritz w Mittenwalde. W 1944 r. został przeniesiony do Pilgramsdorf (Pielgrzymka), w powiecie Złotoryja, gdzie doczekał się końca wojny. Przeżycia z tego czasu znalazły odzwierciedlenie w utworze *Wintergewitter* (*Burza zimowa*, 1951), za którą to otrzymał w 1952 r. Nagrodę Miasta Berlina im. Theodora Fontane.

Po wielu trudnościach związanych z zawieruchą wojenną Ihlenfeld trafił w 1946 r. do Coswig koło Drezna, a potem do Radebeul, gdzie pracował krótko jako nauczyciel literatury i historii sztuki w Szkole im. Amalii Sieveking. W tym samym roku założył gazetę kościelną „Der Sonntag” („Niedziela”), która miała na celu nawoływanie do duchowej odnowy Niemiec w duchu chrześcijańsko-demokratycznym.

W 1949 r. Ihlenfeld powrócił z rodziną do Berlina Zachodniego. Ze względów zdrowotnych został zwolniony z funkcji pastora i mógł całkowicie poświęcić się działalności twórczej. Zaczął od wznowienia pracy w wydawnictwie „Eckart” oraz od wznowienia czasopisma pod tym samym tytułem, które jednak ukazywało się po wojnie jedynie w formie roczników. Po połączeniu w 1950 r. wydawnictw „Eckart” i „Luther” Ihlenfeld został jego redaktorem naczelnym. Ponadto czynnie pracował w Stowarzyszeniu Pisarzy Niemieckich (Verband deutscher Schriftsteller) w Berlińskiej Akademii Sztuk. Zły stan zdrowia zmusił go w 1962 r. do rezygnacji z pracy w wydawnictwie, on nadal jednak pisał i publikował swoje utwory. W 1970 r. otrzymał doktorat honoris causa Wyższej Szkoły Teologicznej w Berlinie. Z okazji wręczenia mu w tym samym roku Nagrody Lutra, biskup Berlina Kurt Schaft określił Ihlenfelda „kaznodzieją i prorokiem zamiarów Bożych wobec człowieka i całego stworzenia”<sup>6</sup>. Pisarz zmarł na zawał serca 25 VIII 1972 r. Pochowany został na Miejskim Cmentarzu w Berlinie-Zehlendorf.

Ihlenfeld pozostawił po sobie dosyć bogatą spuściznę literacką, która jednak nie wzbudziła szerszego zainteresowania wśród czytelników. Zaczął pisać

<sup>5</sup> Por. W. Kummerow: *Ihlenfeld, Kurt*, [w:] *Literatur Lexikon. Autoren und Werke deutscher Sprache*, red. W. Killy, Gütersloh-München 1990, s. 35.

<sup>6</sup> Cyt. za: A. Klempt, *Poet und Prophet. Zu Kurt Ihlenfelds 80. Geburtstag am 26. Mai*, „Berliner Sonntagsblatt”, nr 17 z 26 V 1981.

po wojnie i w duchu chrześcijańskim, poszukującym przebaczenia i zrozumienia tego, co się wydarzyło z narodem niemieckim w ostatnich 10 latach. Literatura tak zwana chrześcijańska była w powojennych Niemczech, a szczególnie po roku 1968, marginalizowana, a czasami nawet oficjalnie bojkotowana. Innymi słowy: w latach powojennych utwory te nie wychodziły naprzeciw oczekiwaniom niemieckiego czytelnika. Poza tym Ihlenfeld nie schlebiał żadnym wydawcom, nie kokietował czytelników i zbędny był mu środowiskowy rozgłos. W książkach autor wracał często do swoich stron rodzinnych, które po wojnach znalazły się na terytorium polskim. Czytelnik niemiecki nie wykazywał w ówczesnych latach większego zainteresowania problematyką wschodnią. Oprócz powieści, takich jak: *Kommt wieder, Menschenkinder* (Wracajcie, ludzie, 1953), *Der Kandidat* (Kandydat, 1958), *Gregors vergebliche Reise* (Nadaremna podróż Gregora, 1962) i *Das Fest der Frauen* (Święto kobiet, 1971), Ihlenfeld jest autorem lirycznego dziennika *Unter dem einfachen Himmel* (Pod prostym niebem, 1959), pisał także opowiadania (jak np. *Geschichten um Bach – Historie o Bachu*, 1949) i szereg esejów. Twórczość literacką dopełniają utwory dramatyczne ze zbioru *Die Nacht, von der man spricht* (Noc, o której się mówi, 1961), ballady, inne utwory liryczne i rozważania. Ihlenfeld jest także autorem tekstu znajdującego się na tablicy pamiątkowej w Ratuszu w berlińskiej dzielnicy Schöneberg, upamiętniającej wizytę prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna F. Kennedy'ego w Berlinie w 1963 r.

## 2. Nadaremna podróż Gregora jako powieść autobiograficzna

„Fakt, że się kiedyś mieszkało w Bydgoszczy oznacza, że należy się dzisiaj nieodwołalnie do starszego, odchodzącego już pokolenia”<sup>7</sup>, mówił Kurt Ihlenfeld na spotkaniu byłych niemieckich bydgoszczan w Wilhelmshaven w 1967 roku, wyrażając jednocześnie rozgoryczenie z powodu pominięcia przez krytykę literacką i szersze grono czytelników jego książki *Gregors vergebliche Reise* o charakterze autobiograficznym. Pamiętać należy, iż dzieło powstało pod koniec lat 50., a więc o wiele wcześniej, niż oficjalnie uznano granice Polski na Odrze i Nysie. Wydana w 1962 r. powieść była więc z pewnością dosyć śmiałym posunięciem.

Bohaterem książki jest sześćdziesięcioletni historyk niemiecki Walter Wilhelm Gregor, który rezygnuje z urlopu we Włoszech i decyduje się na wyjazd do Polski, aby tam odnaleźć krainę swojego dzieciństwa i wczesnej młodości.

<sup>7</sup> Rede von Kurt Ihlenfeld: Kurt Ihlenfeld zu den Fragen unserer Tage, „Bromberg” 25 (1967), s. 7.

Na stacji granicznej poddany zostaje gruntownemu przesłuchaniu, które przybiera miejscami formę rachunku sumienia. Gregor, przypominając sobie swoje lata młodzieńcze spędzone w Bydgoszczy, nie stroni od diagnoz bolesnych, ukazujących meandry życia w wielokulturowym mieście. Wątkiem przewijającym się przez całą powieść jest koegzystencja Niemców, Polaków i Żydów do roku 1919. Jednocześnie z wydarzeniami młodości, obejmującymi także lata pierwszej wojny światowej, narrator opisuje przeżycia związane z rzeczywistością międzywojenną, z wybuchem drugiej wojny światowej, cierpieniami wielu Polaków oraz z bólem spowodowanym koniecznością opuszczenia miasta przez Niemców w 1945 r. Przesłuchanie Gregora koncentruje się jednak przede wszystkim na osobie jego kolegi ze szkoły, pochodzącego z rodziny o poglądach rasistowskich Dietera Sandberga, który jako późniejszy esesman i lekarz w obozie koncentracyjnym dopuścił się wielu zbrodni na Polakach i Żydach, wśród których nie zabrakło też mieszkańców Bydgoszczy. Narrator śledzi losy kolegi, sam czując się pośrednio winny za wydarzenia związane z okresem wojennym. Zarzuca sobie bierność i milczenie w czasach, kiedy trzeba było mówić głośno o nieprawościach dokonywanych wobec innych ludzi. Zasady wierności, honoru, lojalności wobec najbliższych i ojczyzny nie występują w powieści Ihlenfelda jako abstrakcje. Zawsze reprezentują je konkretni ludzie, jak przewijająca się przez całą książkę postać zakonniczki, siostry Weroniki, dawnej Marii/Leny Kusmierzuk, okaleczonej przez Sandberga w obozie. Sam bohater dochowuje wierności swojemu narodowi nie dlatego, że jest on – jak dotychczas mniemano – lepszy od innych narodów, ale dlatego, że jest jego własny. Gregor nie wybrał sobie narodu, ale to właśnie przez przynależność, przez akceptację i przez pracę okazuje swoją lojalność wobec narodu niemieckiego. Ta postawa nie prowadzi jednak ani do zaślepienia, ani do zatajenia prawdy, ani też do wykluczenia racji innych:

Chociaż wojna trwała dopiero od dwóch miesięcy, a my żyliśmy dotychczas w zgodzie, podlegaliśmy jakoś tej wojnie. Nie, wojna to nic świętego i nic wielkiego. To coś podłego i brudnego. Tak to w każdym razie teraz odbieram. I wiedziałem, że zawsze, gdybym miał wybór, poparłbym Romana [Januschewskiego, Polaka – A.C.-T.], a nie Dietera. Chociaż Dieter był mi bliższy niż Roman<sup>8</sup>.

Ihlenfeld potrafi patrzeć na polskich bydgoszczan z perspektywy pokrzywdzonych. Ze sposobu ujęcia problematyki życia na styku różnych kultur

<sup>8</sup> K. Ihlenfeld, *Gregors vergebliche Reise*, Wien 1981, s. 38f.

nie wynika u niego podział na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, na ofiary i oprawców. Niemiecki pisarz nie stylizuje też Polaków na „moralnych zwycięzców”, z drugiej jednak strony zauważalny jest gest pokory nie tylko wobec prześladowanych, ale też wobec swoich własnych wspomnień. Gregor po wielogodzinnym przesłuchaniu wraca do kraju, gdyż boi się konfrontacji pielęgnowanego we wspomnieniach kraju dzieciństwa z zastaną rzeczywistością.

Powieść wykazuje elementy autobiografii ograniczającej się tylko do literackiej rekonstrukcji wydarzeń aż do 1919 roku, kiedy to Ihlenfeld na zawsze opuścił Bydgoszcz. Wilfried Samel, kreśląc wspomnienie o zmarłym w 1972 r. pisarzu, nie zawahał się stwierdzić, iż to właśnie przedwojenny Bromberg był jego „ojczyzną z wyboru” („Wahlheimat”)<sup>9</sup>. Rzeczywiście, czytając *Nadaremna podróż Gregora*, trudno oprzeć się takiemu wrażeniu. Chcąc znaleźć klucz do twórczości Ihlenfelda, trzeba niewątpliwie rozpatrzyć problem dzieciństwa i młodości jako pewnego rodzaju utopię, gdyż istotne impulsy literackie w jego przypadku tkwią między innymi w najwcześniejszych przeżyciach autora. Niemal namacalna staje się tu potrzeba odbudowania wartości z lat młodości. Idąc tym tropem, łatwiejsze staje się wyjaśnienie prostoty języka i emocjonalne podejście do wielu wydarzeń. Wyobrazeniowy powrót Gregora do Bydgoszczy nie jest podróżą do raj, lecz do krainy odpychającej trochę przez swoją surowość, ale i przyciągającej jak magnes dzięki aurze tajemniczości. Przesłuchaniu na granicy towarzyszy nieokreślony lęk. Wydaje się, że jest to strach przed wyruszeniem do własnych przestrzeni wspomnieniowych, spowodowany faktem, iż ugruntowany i wyidealizowany obraz „małej ojczyzny”, pełniący funkcję stabilizującą, mógłby ulec pod wpływem innych realiów całkowitemu przewartościowaniu. Znamienne jest, iż w powieści nie pojawia się ani razu nazwa „Bydgoszcz” czy „Bromberg”, choć inne nazwy miejscowości, takie jak „Poznań” czy „Posen”, gdzie urodził się bohater powieści, przewijają się w książce niejednokrotnie. Na pytanie strażnika granicznego o miejsce, gdzie Gregor spędził dzieciństwo i młodość, ten odpowiada „w B.”, gdyż „nie zna polskiej nazwy miasta”<sup>10</sup>. Potem nazwę Bydgoszcz/Bromberg zastępuje symboliczne „Fernau”, czyli kraina „oddalona”.

Gregor z oddali przywołuje zachowane w swojej pamięci obrazy stron rodzinnych, które układają się mu w kształt muzealnej ekspozycji. Stare parki, cmentarz, podwórka były nie tylko miejscami zabaw, ale pozwalały także rozwinąć dziecięcą fantazję. Ihlenfeldowi udało się uchwycić też marzenia bohatera

<sup>9</sup> W. Samel, *Noch spricht das Land. Dr. Kurt Ihlenfeld zum Gedenken*, „Bromberg” nr 40 (1972), s. 11.

<sup>10</sup> K. Ihlenfeld, *Gregors...*, s. 9.

w wieku dojrzewania, dorastającego w rodzinie niemieckiej, ale i utrzymującej kontakty zarówno z bydgoskimi Polakami, jak i Żydami. Powieść składa się z licznych monologów wewnętrznych, a sam autor traktuje czas przeszły jakby na jednej płaszczyźnie z teraźniejszym. Obsesyjnie powtarzają się określone motywy i obrazy, jak ten rzeki Brdy:

Widzę wodę. Nie Weichsel (Wisłę), ale jej dopływ. Jak się ona dzisiaj nazywa, tego nie wiem. Musi mi pan pozwolić nazywać ją jej niemieckim określeniem. [...] Rzekę tę można łatwo rozpoznać po jej kształcie przypominającym wijącego się węża. [...] Wtedy nazywano ją Brahe. I wpływała ona do Wisły tak jak chyba i dzisiaj. Szara, czasami błękitna woda. Zawsze ten sam powolny, miarowy ruch. A na wodzie tratwy. Sześć lub siedem pni drzewnych, czerwone kolumny sosen powiązane razem, umocowane podwójną ramą, i sześć lub siedem takich grup połączonych w tratwę<sup>11</sup>.

Krajobraz ten nie jest tylko krajobrazem geograficznym, lecz także historycznym, ilustrującym stan świadomości historyczno-moralnej Gregora oraz jego tęsknoty za czasem dzieciństwa. Obecna u pisarza postawa autobiograficzna wyraża potrzebę włączenia jednostkowych doświadczeń, tj. dorastającego Waltera Gregora, uczęszczającego do Gimnazjum Królewskiego w Bydgoszczy, w ramy pamięci zbiorowej. Jego powieść zakorzeniona jest w tradycji polsko-niemiecko-żydowskiego pogranicza kulturowego, które w sposób szczególny w XX wieku stało się sceną procesów społeczno-politycznych. Aktywizują one do dzisiaj pamięć do zachowania ciągłości tradycji. Obrazy zapamiętane w dzieciństwie i młodości zostają w sposób żywy i dynamiczny, a miejscami refleksyjnie, odtworzone i wplecione w tkanę tworzywa literackiego.

Sugestywnie odtworzył pisarz m.in. przebieg w 1914 roku tradycyjnego święta związanego z uczczeniem pamięci Bismarcka. Obchodzono je zawsze 1 lipca. Tym razem miało ono wydźwięk szczególny ze względu na napiętą sytuację polityczną. W tym dniu budynek szkolny spełniał funkcję jedynie punktu zbiorczego dla wszystkich uczniów. Następnie wszyscy przemaszerowali ulicą Gdańską. Święto szkoły było jednocześnie świętem sportu i muzyki. Wielobarwny korowód ruszył za miasto, jego uczestnicy byli szczęśliwi także z tego powodu, że następny dzień miał być pierwszym dniem wakacji letnich. Wieczorem uczniowie wrócili do miasta, gdzie czekała ich dalsza zabawa<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>12</sup> Por. ibidem, s. 156-157.



Topografię starej Bydgoszczy wyznaczają: Gimnazjum Królewskie, któremu autor poświęcił szczególnie dużo miejsca, spichlerze nad Brdą, Wieża Bismarcka („którą Niemcy chętnie nazywali godłem B., co oczywiście było przesadą”<sup>13</sup>), lasy wokół miasta, fontanna „Potop” w parku Regencyjnym (dzisiaj park im. Kazimierza Wielkiego), ulica Gdańska i wycieczki nad Wisłę i do Ostromecka. Poszczególnym miejscom i zdarzeniom bohater nadaje w swoich wspomnieniach szczególne, wręcz symboliczne znaczenie. Las na przykład budzi jego refleksje nad fenomenem czasu, nad przemijaniem i wiecznością. Równie tajemnicze dla Gregora były spichlerze bydgoskie, które także dla Ihlenfelda stały się symbolem miasta i którym autor poświęcił wiersz *Speicher in Bromberg*:

*Kanały leniwie płyną po kraju,  
Brda zmierza do Wisły, cicho i szaro  
Zapach drzewa i smoły. Przystań parowca  
Czerwone tratwy na rozciągniętej linii.*

*I klarownie jasna czarno-biała ogromna ściana  
Spichlerze, obraz i odbicie, surowe, dokładne  
Dzieło troski, pełnej ręki  
Spadek po Józefie i budowla Fryderyka*

*Wspomnienie. Bo inne oczy widzą  
Co my widzieliśmy, i innym językiem mówi  
Co my powiedzieliśmy, i ktoś inny kroczy  
Po starych drogach, a my mu w tym nie przeszkadzamy  
Co pozostanie? Co ma moc przetrwania?  
Czasami dom, czasami wiersz<sup>14</sup>.*

Natomiast szkoła to nie tylko miejsce nabywania wiedzy i umiejętności, ale i koegzystencji uczniów różnych narodowości. W przedstawionej w powieści społeczności uczniowskiej przynależność do grupy narodowo-kulturowej jest jakby częścią porządku naturalnego, wyznaczonego przez więzy krwi i miejsce urodzenia. Spotykamy na kartach powieści uczniów, z którymi Kurt Ihlenfeld uczęszczał do klasy. Wśród nich szczególnie dużo miejsca bohater poświęca Polakowi Romanowi Januschewskiemu i Żydowi Alfredowi Cohn (w powieści Alfred Cantor), autorowi *Wspomnień o Bydgoszczy*. Czytelnik dowie się także, jak wyglądały lekcje matematyki i historii w gimnazjum, na czym polegało wychowanie patriotyczne w duchu niemieckim, czego uczono na lekcjach

<sup>13</sup> Ibidem, s. 254.

<sup>14</sup> „Bromberg” nr 25 (1967), s. 12, cyt. za: Westpreußen-Jahrbuch, t. 18.

religii i w jakim stopniu literatura polska była znana młodym Niemcom. Dużo miejsca pisarz poświęca maturze z 1918 roku. Gregor prezentuje podczas przesłuchania fotografię maturzystów, przypominającą w dużym stopniu rzeczywistą fotografię abiturientów z Gimnazjum Królewskiego:

Zdjęcie zostało wykonane jesienią 1918 roku, przypominam to sobie dokładnie. [...] Pamiętam także pewne pechowe okoliczności – to była tak zwana druga próba. Właściwie fotografia powinna być zrobiona dzień po egzaminie, ale i to nie wyszło, gdyż my wszyscy byliśmy wykończeni. Stawili się u fotografa tylko nieliczni, poza tym wyglądali na niezadowolonych, z twarzami o odcieniu zielonkawym, co zresztą wywołało złość u naszego zwykle życzliwego nam nauczyciela, który bez zastanowienia wyznaczył drugi termin. Tym razem wszystko się udało – a oto efekt, rozpoznaję ich wszystkich, mogę prawie wszystkich wymienić z nazwiska. Dieter zupełnie po prawej stronie, z rękoma skrzyżowanymi, z jasną kręconą czupryną. A obok niego, przed nim, co za zbieg okoliczności! Alfred Cantor, z binoklami, i Januschewski, Roman Januschewski: szczupły i elegancki, z kokietującą muchą, przystojny chłopak, najprzystojniejszy z nas wszystkich. Przeszkadzało to Dieterowi? Patrzy on prosto, jest chyba niezbyt szczęśliwy z towarzystwa...<sup>15</sup>.

Bohater prezentuje swoje wspomnienia bez patosu, ale nad całością rozpościera się miejscami jakaś niesamowita atmosfera potęgująca napięcie, jednak wolna od ujęć tendencyjno-melodramatycznych. Powieść Ihlenfelda jest w istocie utworem antywojennym, w którym autor piętnuje bezsens i antyhumanizm działań wojennych. Sugestywnie opisuje on stany duchowe tych młodych ludzi, ogarniętych niezdrowym patriotyzmem i zwierzęcym instynktem przeżycia. Ihlenfeld porusza bardzo szerokie spektrum spraw ludzkich, poczynając od odczuwanego już od 1913 roku przez wszystkich niepokoju spowodowanego napiętą sytuacją polityczną, a skończywszy na opisie żołnierzy powracających z frontu oraz na trudnościach przystosowania się do trudnych warunków spowodowanych nie tylko sytuacją materialną, ale i moralną po II wojnie światowej.

Nie sposób pisać o Bydgoszczy wojennej, nie dotykając bolesnego problemu tzw. „krwawej niedzieli”. Ta tylko pośrednio wyrażona, poprzez refleksję

---

<sup>15</sup> K. Ihlenfeld, *Gregors...*, s. 135. W 1968 roku, czyli w pięćdziesiątą rocznicę zdania matury, odbył się zjazd absolwentów u Kurta Ihlenfelda w Berlinie. Na spotkanie przyjechało ośmiu byłych uczniów Gimnazjum Królewskiego: Sterka, Baumgardt, Hartung, Ihlenfeld, Blumenthal, Kock, Siling i Dopatka. Relację z tego spotkania wraz z okolicznościowym zdjęciem zamieściło czasopismo „Bromberg” (nr 29 z 1968, s. 4).

i dialog Gregora ze strażnikiem, obecna zaduma nad historią jest mozaiką zasłyszanych opinii i poglądów. Nie wiadomo, co sam Ihlenfeld wiedział o zażęciach z 3 IX 1939 r. Jednak przypuszczać należy, iż docierały do niego jedynie te głosy przekonane o winie polskich bydgoszczan:

ZAWIADOWCA: Uporalibyśmy się z tym szybciej i radykalniej, gdyby Niemcy nie stali nam na drodze.

– Ten dzień w końcu nastał.

ZAWIADOWCA: Czy chce pan przez to zrobić aluzję do tak zwanej Krwawej Niedzieli, od której wszystko się podobno zaczęło?

– Nie użyłem tego określenia, ale przypominam sobie, że odegrało ono w propagandzie pewną rolę. Czego nie dowiodą fakty, to i tak opiszą słowa.

ZAWIADOWCA: Nawet gdyby była to tak postrzegana Krwawa Niedziela – było to tylko wiadro krwi w przeciwieństwie do potoków krwi, które straciliśmy przez wasz naród.

– Historia, historia. Musimy uwolnić się od historii.

ZAWIADOWCA: Mówi to pan jako historyk?

– Gdyż historię tworzy się zawsze w oparciu o wrogości. Czy tak ma wiecznie być?<sup>16</sup>

Pod piórem Ihlenfelda Bydgoszcz przeradza się w mityczne centrum, w miejsce, gdzie rozgrywane są główne dramaty zdrad, ofiar i porzuconych nadziei. Jego powieść jest próbą zrozumienia losów ludzi, którzy w Bydgoszczy żyli i umierali.

### 3. Wspomnienia *Ciemne światło. Zapiski z czasów dzieciństwa* (*Das dunkle Licht. Blätter einer Kindheit*)

Bydgoszcz pojawia się u Kurta Ihlenfelda także w dwóch rozdziałach niewielkich objętościowo wspomnień zatytułowanych *Das dunkle Licht* (1956). Pierwszy z nich *Ogniste języki* opisuje wycieczkę klasową dwunastoletniego autora do Smukały (Mühlental). Odbyla się ona tydzień po Zielonych Świątkach<sup>17</sup>. Zanim autor przejdzie do rekonstrukcji wydarzeń mających miejsce w Smukale, wymienia nazwiska polskich (Nowicki, Kühn, Glydda) i żydowskich (Cohn, Blumenthal, Gronowski) kolegów z klasy. Następnie

<sup>16</sup> K. Ihlenfeld, *Gregors...*, s. 125.

<sup>17</sup> O tej samej wycieczce pisze Alfred Cohn we *Wspomnieniach o Bydgoszczy (Erinnerungen...*, s. 78).

Ihlenfeld dzieli się z czytelnikiem doświadczeniem zdobytym w sytuacji życia na pograniczu kultur. Doświadczenie to uzmysławia autorowi konieczność wielokrotnego potwierdzania swojej własnej narodowej tożsamości, ale i potrzebę uwrażliwienia na innych:

Także dużo mniejsze miasto, w którym spędziliśmy nasz czas szkolny, otrzymało znowu swoją polską nazwę; tę samą, którą poznaliśmy rok przed wybuchem I wojny światowej na lekcji. Rok po wojnie miasto powróciło do Polski i nazywało się teraz Bydgoszcz, nazywało się tak dwadzieścia lat, potem przeszło znowu w niemieckie posiadanie i dlatego otrzymało na nowo swoją niemiecką nazwę. Wraz z zakończeniem wojny znowu ją straciło – kto wie, na jak długo. Granice to coś dziwnego i sprawiającego kłopot. Trzeba mieszkać w regionie przygranicznym, aby w pełni zrozumieć fatalne skutki takich zmian. [...] Nie możemy zapominać, że Niemcy na Wschodzie, gdy mieli do czynienia z Polakami, zmuszali ich do zmiany nazwisk. I krótko po objęciu polskich ziem, zamieniali polskie nazwy na niemieckie. Nie ma nic bardziej brutalnego niż zwycięskie narody<sup>18</sup>.

Autor buduje swoją opowieść z równomiernym rozłożeniem akcentów: z jednej strony stawia siebie i swojego niemieckiego kolegę o nazwisku Erwin Hartung, zaś z drugiej strony polskiego kolegę Nowickiego i drugiego Polaka, który zajechawszy w lesie obu młodym Niemcom drogę, próbował ich obelgami i wyzwiskami sprowokować do bójki. Nieoczekiwanie w ich obronie stanął Nowicki, z którym łączył ich jedynie fakt uczęszczania do tej samej klasy. Paleta postaw przedstawionych w rozdziale rozpościera się między dwoma przeciwstawnymi biegunami, które kształtują i wyznaczają napięcie. Wspomnienia Ihlenfelda, zapis krótkiej wyprawy do lasu („Tutaj, w pobliżu Wisły, piękno krajobrazu polegało na czymś innym. [...] Las stanowiły przede wszystkim sosny, nie było winnic. [...] Wszystko wydawało się bardziej ciche, skromniejsze, prostsze – chyba też biedniejsze niż w Alzacji”<sup>19</sup>) jest kolejnym zapisem wędrówki po „meandrach pamięci”. Odzwierciedla on próby nawiązania dialogu z przedstawicielami innych kultur. Nie wiadomo, czy zdarzenie w Smukale zaowocowało intensywniejszymi kontaktami uczniów obu nacji. Wydaje się, że raczej nie, gdyż Ihlenfeld nie śledził ich losów powojennych, w przeciwieństwie do losów kolegów pochodzenia żydowskiego, których drogi życiowe po 1919 roku w skrócie przedstawia. Istotne dla Ihlenfelda jest przesłanie, że granice polityczne to nie abstrakcyjne linie na mapie, ale

<sup>18</sup> K. Ihlenfeld, *Das dunkle Licht. Blätter einer Kindheit*, Hamburg 1956, s. 24.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 27.

także brzemienne w skutki zmiany losów ludzkich. Przedstawiony epizod spełnia funkcję znaczącego obrazu. Nie buduje on historii w sensie akcji, lecz służy wyrażeniu i zarazem skonstruowaniu dwóch stanów świadomości – indywidualnej i zbiorowej.

Drugi z „bydgoskich epizodów” dotyczy konfirmacji młodego Ihlenfelda w kościele garnizonowym, w marcową Niedzielę Palmową. Niedostępność (lub nawet brak) dokumentacji kościelnej odnośnie do tego zdarzenia uniemożliwia rekonstrukcję dokładnej daty<sup>20</sup>. Wiadomo tylko, iż konfirmacja miała miejsce w latach wojennych. Przyjmując założenie, iż konfirmowane są dzieci zwykle w wieku 14-15 lat, można przypuszczać, iż opisanie przez Ihlenfelda wydarzenie należy datować na rok 1915 lub raczej 1916 („Kiedy byłem konfirmowany, wojna trwała już dosyć długo i wszyscy mieli jej dosyć”<sup>21</sup>). Wprawdzie główną świątynią protestancką był kościół Zbawiciela (Christuskirche) przy placu Piastowskim, to jednak urzędnicy wojskowi i ich rodziny należeli do wspólnoty ewangelickiej przy kościele garnizonowym. Autor rekonstruuje wydarzenia tego doniosłego dnia miejscami bardzo dokładnie, czasami zaś lakonicznie. Drobiazgowo przedstawia swoje reakcje i odczucia (np. wstyd z powodu tego, iż cała jego rodzina jechała do kościoła bryczką), swoje ubranie konfirmanta oraz sam przebieg ceremonii:

Odczuwałem raczej smutek niż radość. Fragment biblijny, który otrzymałem, brzmiał: „Co pomoże człowiekowi, gdyby zyskał cały świat, a na swej duszy szkodę poniósł?” Uważam za prawdopodobne, że smutek ogarnął mnie w tym momencie, kiedy usłyszałem te słowa wypowiedziane donośnym głosem pastora. Bezlitośnie rozbrzmiewały one w kościele w tym celu, by usłyszała je cała skupiona wspólnota, każdy mógł je usłyszeć. A dotyczyły one mnie, właśnie mnie! [...] Zostałem włączony w ich tajemnicę. [...] Świat i dusza? – gdy się jedno zyska, czy trzeba drugie stracić? Co za okropny warunek! Pastor wypowiedział w tym dniu wiele takich cytatów, więc nie mógł długo zatrzymywać się przy każdym. Wątpię też, czy specjalnie przydzielił mi właśnie ten cytat. To był po prostu jeden z wielu wyłuszczonych w tekście biblijnych cytatów<sup>22</sup>.

Ihlenfeld pokrótce kreśli sylwetkę pochodzącego ze Szczecina pastora o francuskim nazwisku, który w zastępstwie przybył do Bydgoszczy na krótki

<sup>20</sup> W Centralnym Archiwum Ewangelickim w Berlinie (Evangelisches Zentralarchiv) znajdują się jedynie dokumenty dotyczące konfirmacji brata Kurta Ihlenfelda, Friedricha (ur. 4 II 1898 w Schleswiku).

<sup>21</sup> K. Ihlenfeld, *Das dunkle...*, s. 38.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 46.

czas i który sam nie będąc żołnierzem, umiał jednak obchodzić się z dziećmi z rodzin wojskowych. Pisarz z uznaniem wspomina pastora, który do konfirmacji przygotował ok. 40 chłopców.

Ihlenfeld pisał swoje wspomnienia w czasie, gdy literatura zgłiszcz (Trümmerliteratur) i konfrontacja z nazizmem święciła swoje największe sukcesy. Powrót do czasów młodości był dla niego pewnego rodzaju terapią, powrotem do krainy wyidealizowanej, do życia szczęśliwego, choć niepozbawionego trosk i kłopotów.

Warto nawiązać jeszcze do jednego wspomnienia Ihlenfelda z okresu dzieciństwa. Tekst zatytułowany *Das Weihnachtsstück* (Utwór świąteczny) został opublikowany w kwartalniku „Bromberg” w 1976 roku. Pisarz rekonstruuje w nim wydarzenie z roku 1908 lub 1909, kiedy to zaczął uczyć się gry na pianinie u nauczycielki mieszkającej na tej samej ulicy co rodzina Ihlenfeldów. Fräulein Schulz była znana rodzicom małego Kurta, gdyż uczyła gry także starszego o trzy lata brata pisarza – Friedricha, który podobnie jak ojciec później wybrał zawód żołnierza. Autor z aptekarską dokładnością opisuje mieszkanie nauczycielki oraz przebieg ćwiczeń muzycznych, których uwieńczeniem miało być wykonanie kolęd podczas świąt Bożego Narodzenia. Panna Schulz poświęcała się swojemu zadaniu z ogromną pasją, w przeciwieństwie do jej ucznia, którego rozpraszało mnóstwo innych rzeczy i spraw. Winę za te zaniedbania autor przypisuje wyłącznie sobie, gdyż warunki do ćwiczeń były doskonałe:

Nasze miasto leżało w pobliżu Wisły, i już w listopadzie wszędzie leżał śnieg, w związku z czym życie uliczne było wtedy znacznie ograniczone, a na Hempelstraße już zupełnie. Nie jeździły tu ani samochody, ani tramwaje. Ulica sprawiała wrażenie całkowicie wymarłej<sup>23</sup>.

Ihlenfeld nie wspomina, jak zostało przyjęte wykonanie kolęd podczas wieczoru wigilijnego i świąt Bożego Narodzenia.

Teksty Kurta Ihlenfelda stanowią nie tylko źródło wiedzy o Bydgoszczy, ale są także cenną ilustracją życia społeczeństwa niemieckiego w grodzie nad Brdą w I połowie XX wieku.

<sup>23</sup> K. Ihlenfeld, *Das Weihnachtstück*, „Bromberg” nr 52 (1976), s. 17.